OPŁACONE RYCZAŁTOWO. z 1000 egzempl.
Rok V. Tarnów, dnia 2 marca 1924 r. Nr 9.

LUD POLSKI

TYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Prenumerata wynosi:
W kraju za I kw. 1924 r. 600000 Mkp.
We Francji rocznie 50 franków franc.
W Ameryce — rocznie 2 dol.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
TARNÓW, BUREK L. 3. I. P.

Cena n-ru 60.000 Mkp.
Cena ogłoszeń:
Za ogłoszenia kupieckie według umowy.
Za OGŁOSZENIA DROBNE 5 gr. od wyrazu — najmniej 2 miljony Mkp.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

Co Wy Chłopi na to?

Kilka lat bytu Polski niepodległej, a właściwie drugi rok bytu Polski takiej, jaką Ona jest w rzeczywistości, to znaczy Polską w przeważającej części złożoną z Polaków, obok których jest jeszcze 1/3 narodowości obcych Polsce, a jednak związanych z Nią tysiącletniem wspólnem życiem państwowem, dały wgląd należyty w Jej położenie każdemu, kto chciał tę Polskę widzieć taką, jaką Ona jest w rzeczywistości.

I ten, który pierwszy dostrzegał i miał odwagę wobec Polaków i świata wypowiedzieć o Niej swoje uwagi był nie kto inny ale Prezes PSL Wincenty Witos.

Polska jest wielką rzeczą i dlatego nie można Jej zdawać na niepewne losy warcholstwa i zaślepienia, tak z lewej jak i z prawej strony. Musi się znaleźć sposób ochronienia państwa, tak przed wrogami zewnętrznymi jak przedewszystkiem przed wrogami wewnętrznymi. I ten właśnie sposób wskazał Wincenty Witos swem przemówieniem grudniowem w Krakowie, wskazał drogę do naprawy, a uzupełnił to swoją poznańską mową.

„Społeczeństwo ma już dosyć haseł i demagogji, trzeba robić to co jest korzystnem dla Państwa i Narodu, a nie to, co się tłumom podoba na wiecach".

I to hasło rzucone z całem poczuciem odpowiedzialności, jakie ciąży na barkach prez. Witosa, nietylko jako posła, byłego premjera, ale przedewszystkiem jako chłopa polskiego, gospodarza tej ziemi, którą broni i chce obronić przed wrogami, stało się wyzwaniem dla tej t. zw. lewicy. Rozhuczała się burza protestów na łamach pism socjalistycznych i żydowskich. Witos reakcjonista, Witos niszczy zdobycze ludowo—robotnicze.

A tymczasem co głosi Witos? „**Polska nie może być zdana na łaskę wrogów wewnętrznych. Sejm jest dla Polski a nie Polska dla Sejmu. Polska nie może być bardziej demokratyczną i wolnościową aniżeli Anglja i Ameryka**, bo do tego nie dorosło jeszcze społeczeństwo. Polski nie można zdawać w ręce młodzieńców posłów. **Polska musi mieć Prezydenta, który będzie miał władzę** i posłów, którzy będą chcieli i będą musieli pracować."

To jednak uważa t. zw. lewica za wyzwanie i rozpoczęła nagonkę na Witosa i zapowiedziała, że nie spocznie dopóki Witos nie legnie u jej stóp.

A dlaczego? Bo Witos chce polskiej Polski ludowej i mądrze demokratycznej, bo nie chce Polski z przywilejami dla jednych, a z kajdanami dla drugich. **Witos nie chce się pogodzić z tem, aby robotnik w Polsce pracował i to w dodatku często kiepsko 8 godzin, a chłop orał jak wół 16 godzin na dobę.** Pracujmy równo wszyscy po 12 godzin powiedział na jednym z wielkich zebrań publicznych w Jaśle — i zamilkli.

Bo czyż **Polska ma być tylko dla socjalistycznych robotników**, którzy chcą żyć kosztem chłopskiej krwawicy? To pytanie staje przed wami Bracia Chłopi.

Co wy na to odpowiecie? Czy chcecie, aby waszym trudem całorocznym tuczyć tych, którzy otumanieni socjalistycznemi hasłami myślą, że szczęście jest w próżniact.

Inż. roln. T. Dziama.

Z DANJI.

Słomę bydłu podają w Danji całą, nie pociętą na sieczkę, tak samo w niektórych miejscach dają całe buraki, turnips (rodzaj rzepy) albo karpiele, gdy się pytałem dlaczego to robią, dali mi odpowiedź taką: „Woli pan całe jabłko jeść, a nie pocięte". Może i mają rację, że całe buraki lepiej bydłu smakują jak pocięte, ale z drugiej strony trzeba wziąć pod uwagę ile sił zużywa krowa na zjedzenie n. p. twardego karpiela, zamiast, żeby krowy zużyły te siły na tworzenie mleka.

Nam w hodowli zwierząt nie chodzi o robienie przyjemności i dogadzania np. krowom, ale oto, abyśmy mieli z nich jak największy pożytek. I tak świniom nie sprawia przyjemności, ani ich zdrowiu nie służy, że upasiemy je tak, iż się ruszać nie mogą, ale mamy za to grubą słoninę.

Przy podawaniu słomy nie doceniają tego, o czem u nas wielu gospodarzy wie, że jarowa słoma jest o wiele pożywniejszą od ozimej, że lepsza jest słoma jarzyn jak żyta lub pszenicy i nieraz widziałem, jak owsiankę dawawali pod bydło albo konia, a potem podawali bydłu pszeniczną ozimą słomę. Na pościółce bardzo oszczędzają, wolą, by bydło słomę zjadło, ścielą tylko od tyłu i to nieraz plewami. Ciekawe to jest, z czem się spotkałem, że wodę dawali w oborze tylko raz dziennie w południe, to żałowanie wody nie bardzo mi się podobało, mogą sobie Czytelnicy wyobrazić, jak bydło oczekiwało i wiedziało kiedy ta woda będzie i ile naraz jej piło.

wie. Wszak Wy, pracujecie od świtu do zmierzchu i co dziś macie za to? Nawet nędznej koszuliny na grzbiecie swoim i swoich dzieci. A tam przedstawiciele socjalistyczni z trybun sejmowych i wiecowych zarzucają Wam, że miljardy dusicie w skrzyniach.

I to są właśnie ci, **którzy całą duszą nienawidzą Was** i waszego wodza Witosa, a głoszą, że oni są jedynymi obrońcami ludu. Oni to głoszą dziś tzw. socjaliści, żydzi a sekundują im Wyzwoleńcy, **że zboże i mięso** chłopskiej pracy owoc, to **drogie**, a zapominają o tem, co sami w fabrykach na spółkę z fabrykantami wyrabiają i sprzedają.

»Dlaczego chłopi biednieją« o tem pisze p. Dąbski w swojej »Gazecie ludowej«. Ale mimo to idzie ręka w rękę z tymi, którzy są przyczyną nędzy tego chłopa t. zn. z żydami i socjalistami.

My o tem dobrze wiemy dlaczego chłop biednieje, a on sam najlepiej to odczuwa na swojej skórze.

I pisze p. Dąbski, chłopu trzeba ziemi. **A kiedy Witos tę ziemię chciał chłopu dać—to on i lewica rozbili wszystko**. A dziś się chłopu znowu pokazuje gruszki na wierzbie.

Lewica domaga się nowego Sejmu. Kiedykolwiek nastaną nowe wybory pamiętajcie chłopi—rozgrywać się one będą pod hasłem zniszczenia Witosa i Piasta, ostatniej Waszej obrony przed niewolą żydowsko—socjalistyczno—bolszewicką. W nich widzą oni ostatnie zapory, ostatnich obrońców chłopa i jego doli i sądzą, że skoro oni znikną nastanie raj bolszewicki dla nich, a dla chłopa harap i kajdany.

Pocieszmy się jednak, że to są tylko pobożne życzenia, bo chłop wie dziś już dobrze, dokąd prowadzą go hasła socjalistyczno — żydowsko — bolszewicko— wyzwoleńcze.

VERUS.

REZOLUCJE

uchwalone przez Radę Naczelną P. S. L. dnia 2 i 3 lutego b. r.

Polska polityka zagraniczna winna być oparta na następujących podstawach:

1. Traktat Wersalski jako fundament wszechświatowego pokoju nie może uledz rewizji.
2. Polityka polska nacechowana wybitnie pokojowemi dąży do utrzymania jak najlepszych stosunków ze wszystkiemi państwami, stąd wynika uznanie Polski dla ideałów Ligi Narodów oraz chęć współpracy z nią nad ugruntowaniem pokoju powszechnego.
3. Dopóki Polska nie będzie miała gwarancji pokojowości polityki sąsiadów, musi oprzeć się na systemie przymierzy o charakterze obronnym, rozbudowując istniejące sojusze i porozumienia.
4. Zawarte przez Polskę sojusze, nie wykluczają możności porozumienia się z szeregiem innych państw, w pierwszym rzędzie z Anglją i Włochami. Zadaniem tych porozumień byłoby zagwarantowanie pokoju oraz uzdrowienie życia gospodarczego w Europie.
5. Wysunięcie zagadnień wschodnich na czoło polityki wszechświatowej, winno być przez Polskę wykorzystane w kierunku spotęgowania znaczenia naszego państwa na forum międzynarodowem.
6. Po ustaleniu traktatem ryskim stosunków pokojowych z Rosją, zobowiązania wypływające z tego traktatu względem Polski, winne być przez Rosję ściśle wykonane, co przysporzyć może zbliżenie gospodarcze pomiędzy obu krajami.

W sprawie organizacji tajnych.

Ponieważ Konstytucja Państwa gwarantuje wszystkim obywatelom możność swobodnego wypowiadania się i zrzeszenia, Rada Naczelna PSL. potępia wszelkie tworzenie zakonspirowanych organizacji o charakterze politycznym a przedewszystkiem i szczególnie wciągania do tego rodzaju organizacji wojska.

Sprawy dotyczące Województwa Śląskiego.

Odnośnie do województwa śląskiego, Rada Naczelna PSL. poleca Klubowi poselskiemu by:

a) dążył do unifikacji tego województwa z resztą ziem Rzeczypospolitej, przez zastąpienie śląskiej ustawy autonomicznej, ogólną ustawą o samorządzie;

b) domagał się od Rządu ukończenia budowy rozpoczętej sieci kolejowej na obszarze górnośląskim, w celu większego zacieśnienia więzów pomiędzy Górnym Śląskiem a Rzeczypospolitą;

c) zażądał wykonania ważnej w województwie pruskiej ustawy osadniczej dla przeprowadzenia reformy rolnej.

Sprawy gospodarcze.

Ze względu na to, że Polska jest przeważnie krajem rolniczym i wynikającej stąd konieczności dostatecznego zaopiekowania się produkcją rolną, Rada Naczelna PSL. domaga się:

a) dopuszczenia wywozu produktów rolnych, bydła i trzody bez ograniczeń;

b) zniesienia ceł na artykuły przemysłowe, potrzebne do rozwoju rolnictwa.

Żłoby dla krów mają przeważnie cementowe i poją odkręciwszy kran (o tem, że mają przeważnie zbiorniki z wodą opiszę Czytelnikom później), dobre to jest, bo żłoby się myją i krowy piją do sytości, a nadmiar spływa na pole, zwykle do gnojówki.

Całe żywienie krów jest oparte na badaniach i doświadczeniach, krowa dająca wiele mleka z tłuszczem w mleku, dostaje więcej buraków i karmy treściwej (makuchów), zależy więc żywienie od krowy, jaką jest i na żywieniu nie oszczędzają, bo wiedzą, że z powietrza albo marnego żywienia wiele mleka krowa dawać nie będzie. Jak żywić każdą krowę podają to związki kontrolne, o których już mówiłem. Makuchów dostają krowy n. p. do $3^1/_2$ kg. dziennie, buraków do 40 kg. Nie ważą oni dla każdej krowy tych porcji, bo za wiele by to pracy kosztowało, ale ci co karmią we wielkich oborach tak zwani »Futtermeister« mają tak oko wyrobione, że prawie nigdy nie omylą się co do wagi zadając karmę bydłu.

Zima w Danji jest bardzo lekką, nieraz nie ma całkiem śniegu, a normalnie jeszcze w grudniu, gdy mróz dochodzi do 10° Celjusza, to się mówi, że wielka zima. Wczesną wiosną bydło idzie na łąki, nie są to te nasze nieszczęsne pastwiska gminne, na których głównie kretowiska, albo o ile niżej położone, to jakieś mchy rosną, któremi nie ma się kto zająć, gdzie krowa głównie używa świeżego powietrza, ale pożywić się wiele nie ma czem. Nasze słowa: pastwisko pochodzi, jak się u nas złośliwi rolnicy wyrażają od pastwienia się nad krowami. Łąki duńskie albo pastwiska, bo nie robi się tam takiej różnicy jak u nas między temi dwoma nazwami kultury

c) obniżenia cen węgla;

d) poddanie rewizji taryf kolejowych, a przedewszystkiem zniżenia stawek dla drzewa budulcowego i opałowego przeważnie dla okolic bezleśnych z kresów wschodnich ze względu na możność zaoszczędzania;

e) zajęcia się odbudową życia gospodarczego wsi, przedewszystkiem przy pomocy ruchu spółdzielczego oraz organizacji rolniczych;

f) uwzględnienia i odpowiedniego zaspokojenia potrzeb kredytowych producentów rolnych;

g) wytknięcia przez Rząd jasnej polityki emigracyjnej, oraz otoczenia ruchu emigracyjnego większą opieką.

Sprawy finansowe.

Rada Naczelna PSL. wzywa Klub parlamentarny PSL. do energicznego przestrzegania w budżecie państwowym zasad oszczędności, ustalonych przez Rząd poprzedni, jako istotnego warunku uzdrowienia Skarbu.

Sprawy parcelacji i osadnictwa, z uwzględnieniem postulatów kresowych.

Z uwagi na to, że dotychczasowe ustawodawstwo w zakresie reformy rolnej, w wykonaniu swojem, okazało się w wysokim stopniu niepraktyczne i nie ziściło pokładanych nadziei — Rada Naczelna PSL. zaleca Klubowi poselskiemu dołożenie wszelkich starań, do przeprowadzenia w możliwie jak najkrótszym czasie ustawy o parcelacji i osadnictwie, złożonej Sejmowi przez Rząd Witosa.

Zarazem Rada Naczelna domaga się — wywarcia jak najrychlejszego nacisku na władze wykonawcze w celu przystąpienia do istotnego wykonywania reformy rolnej we wszystkich dzielnicach Państwa, a przedewszystkiem na Kresach Wschodnich i Zachodnich, gdzie słabe stosunkowo zaludnienie oraz znaczniejszy zapas ziemi umożliwia wydatniejsze rezultaty w zakresie parcelacji, przyczem słuszne interesy miejscowej ludności winny być w całej pełni uwzględnione.

Rada Naczelna stwierdza, że w stosunku do mniejszości narodowych, Polskie Stronnictwo Ludowe stoi na stanowisku pewnego uprawnienia, opartego na uznaniu zasad wolności rozwoju kulturalnego i gospodarczego, oraz równości wobec prawa, uważając za nieodzowne pełne i lojalne współdziałanie z rdzenną ludnością polską, na gruncie interesów państwowych.

Jednocześnie Rada Naczelna PSL. zaznacza z całą stanowczością, że wszelkie tendencje, godzące w całość i bezpieczeństwo Państwa, winne być bezwzględnie zwalczane.

Ponieważ administracja na ziemiach wschodnich, reprezentująca wobec miejscowej ludności autorytet Rzeczypospolitej, winna być jednym z ważniejszych czynników zespolenia kresów z Państwem, przeto Rada Naczelna PSL. wzywa Klub parlamentarny PSL., by zwrócił uwagę Rządowi na dobór odpowiednich jednostek na stanowiska urzędnicze i zagwarantował im dostateczne podstawy bytu materjalnego.

Sąd ludu nad posłem Plutą.

Dnia 7 grudnia 1923 zjazd delegatów PSL. „Piast" powiatu rzeszowskiego uchwalił jednomyślnie, by poseł Pluta w klubie PSL. »Piast« pozostał i przestrzegał ściśle karności i solidarności klubowej. Tegoż dnia na tymże samym zjeździe p. Pluta przyrzekł, że zastosuje się do uchwały i w klubie pozostanie. Już zaś dnia 14 grudnia 1923 p. Pluta wraz z Brylem i Pawłowskim klub rozbił, rząd większości polskiej obalił i do zapoczątkowania nowego stronnictwa Brylowców walnie Brylowi dopomógł. Wobec tak ważnych wypadków prezydjum rzeszowskiej organizacji P.S.L. zwołało posiedzenie Zarządu powiatowego na dzień 18 stycznia 1z12. Tu zapadły następujące uchwały!

1) Zarząd potępia rozbicie klubu poselskiego Piastowców i obalenie rządu Witosa, sprzeciwia się tylko p. Kunysz z Zalesia. 2), Zarząd potępia próby rozbijania siły klubowej przez stworzenie nowego stronnictwa ludowego, nie sprzeciwia się nikt. 3.) Zarząd potępia bezwarunkowo wszelkie usiłowaniarozbicia dotychczas jednomyślnego powiatu na dwa zwalczające się obozy ludowe. Przyjęto jednomyślnie. 4) Zarząd stwierdza, że reformy rolnej korzystnej dla przeludnionej wsi polskiej na zachodzie reformy rolnej jako postulatu ludowego, narodowego i państwowego nie można przeprowadzić z pomocą „Wyzwolenia" Żydów, Niemców, i Rusinów; nie sprzeciwia się nikt.

5.) Zarząd wzywa p. Plutę, by natychmiast do klubu poselskiego. P.S,L. »Piast« powrócił, gdyby tego nie uczynił albo do stronnictwa i klubu P.S.L. »Piasta« nie wyjednał sobie przyjęcia, Zarząd żąda stanowczo, by p. Pluta postąpił honorowo i złożył mandat poselski, który z listy P.S.L. „Piast" otrzymał. 2 głosy przeciw temu. 6.) Zarząd postanawia zwołać Zjazd delegatów i wójtów naszego powiatu na 25 I. b. r. i zaprosić nań posłów, by po obustronnem wyświetleniu sprawy delegaci powiatu powzięli ostateczne uchwały.

Zaznaczyć należy, że nikt z członków Zarządu, ani nikt z osób podobnie myślących nie wyjeżdżał w powiat i nie odbył żadnego wiecu czy zgromadzenia przed zjazdem powiatowym, albowiem wszyscy byli pewni, że lud powiatu naszego tak bar-

---

ziemi, są albo naturalne ale nawozowe, osuszane i od czasu do czasu przeorywane i na nowo obsiewane, albo lucerniska (choć uważają bardzo, aby nie było wzdęcia) albo idą na łąki, które utrzymuje się w sposób, że w płodozmianie, w owies lub jęczmień, wsiewa się koniczynę z trawami.

Krowy albo chodzą wolno na łąkach, albo co wydaje mi się praktyczniejszem i co się przeważnie w Danji robi, że się krowy wiąże na długich łańcuchach do kołków żelaznych, zapychanych nogą do ziemi. Trzyma się je tak długo w jednem miejscu, aż wszystko wyjedzą, wtedy wbija się kołek w innem miejscu, dobre to jest, bo krowa nie niszczy paszy, wszystko wyje, po pewnym czasie, gdy trawa podrośnie, wraca krowa na to samo miejsce. U niektórych »Baurów« wracają krowy na noc do obory, ale najcześciej widziałem, że krowy zostawiają od wczesnej wiosny do późnej jesieni w polu, nieraz do listopada, nie biorąc na noc do obory. Nie patrzą czy deszcz, czy szron, krowom to służy, zdrowe, nie przeziębiają się, nie zapadają tak silnie na gruźlicę. Na deszcz zakładają krowom rodzaj zarzutki z nieprzemakalnego płótna na grzbiet i przywiązują do nóg. W polu doją, w polu poją, wodę rozwożą beczkowozem, za którym ciągnie się małe korytko; do korytka w razie potrzeby napuszczają wody z beczki. I tak, ta beczka jedzie od krowy do krowy. O wodę nie trudno, bo tam wszędzie mokro, na polach mają studnie nakryte, do których na czas, gdy na danem polu są krowy, zakładają pompę. Na polu dożywiają też makuchami, też w małych korytkach i dowożą turnips, albo w jesieni karpiele. D. c. n.

dzo uświadomiony politycznie i wyrobiony w długoletniej walce o swoje prawa, zdoła sam trafnie osądzić postępek swego posła.

Inaczej p. Pluta. Czując, że lud nasz jest zamądry na jego małostkowe „zmartwienia" i wybiegi, miotał się jak ryba w saku, przez cały czas po powiecie. Zwołuje wiece i mniejsze zgromadzenia, kręci, bałamuci, bajdurzy i bzdurzy przeciw Witosowi i Piastowcom. Przy nim wszędzie wierny sztab ludowców dziwnego nabożeństwa: obszarnik p. Opolski z Hyżnego, w czasie wyborów kandydat katolicko ludowy, a dziś wyzwoleniec, dalej p. socjalista Lew, przy nim p. Sieradzki zwolennik Dąbszczochów. Wszyscy smarują Witosa i Piasta sadzami. Ale lud twardy nie da sobie zasypać oczu piaskiem. Wiec w Błażowej tuż podle siedziby p. Pluty w Szklarach nie udał się. Dano spokój wiecom, postanowiono robić małe zgromadzeńka w kilkanaście osób, na ktorcyh nie tyle się rozprawia, co wódeczką gęsto zakrapia. Mimo to z Chmielnika przepędzono p. posła, natomiast wypadła biesiada w Białej. Tam są grecko—katolicy podburzani przez Rusinów z miasta, tam p. Pluta ma zięcia Lesia i jego braci. Stamtąd tez przywiódł p. Pluta najlepsze swe argumenty na Zjazd delegatów w postaci bojówki dobrze upojonej, a oddanej pod komendę jego zięcia Lesia.

Dnia 25 stycznia br. wtargnęła bojówka z Białej na Zjazd delegatów PSL i wójtów powiatu, choć—jak wiadomo—Zjazd delegatów nie jest wiecem i mają w nim brać udział tylko uprawnieni. Panu Plucie do pomocy przybieżała nadto wrzaskliwa garść Wyzwoleńców z pp. Sieradzkim i Kalandykiem, dalej pp. Lew i obszarnik Opolski; niebawem przybyła gromada socjalistów z miasta pod wodzą pp. Hawlickiego i młodszego Krwawicza, zamówiona dla p. Pluty przez Karolu Merklingera, kierownika szkoły w Białej.

Mimoto prezes organizacji p. Dr Kuś otworzył obrady i wezwawszy zebranych do spokoju i zapewniwszy, że każdy będzie mógł przemówić i głosować po swej myśli, udzielił głosu posłowi Potoczkowi. P. Potoczek chce przemówić, bojówki wszczynają zamęt. Wrzask, ryk, gwizdanie. Delegaci apelują do p. Pluty, by nakazał swoim ludziom spokój. Wszystko daremnie. Delegaci widząc, kto im uniemożliwia obrady, oburzają się. Wielu poważnych wypróbowanych szermierzy sprawy ludowej doskakuje do p. Pluty i wyrzuca mu, co uczynił z tem dotychczas tak poważnie i spokojnie obradującem zgromadzeniem. Naocznie się przekonali, jaki to raj obiecuje im dzieło p. Pluty w powiecie.

Przewodniczący przerywa obrady dopóki się nie uspokoi. Tymczasem bojowcy p. Pluty, chcąc rozbić zjazd, zażądali przeniesienia obrad z małej sali Sokoła, gdzie zawsze Zjazd się zbierał, na wielką. Delegaci oświadczyli, że zjazd nie jest wiecem więc niech tam sobie idą sami, oni zaś naprzód muszą swoich obrad dokończyć. P. Pluta, widząc, że delegatów ma przeciw sobie i że ich woli nie złamie, zabrał bojowców i poszedł robić wiec na wielkiej sali.

Tam wybrali sobie przewodniczącym p. Kunysza z Białej i wysłali go wraz z p. Opolskim do naszych posłów z żądaniem opatrzonem pogróżkami, by zaraz na wiec przyszli, bo p. Pluta chce im do oczu pogadać. Zgodzono się. P. poseł Brodacki poszedł zaraz a inni posłowie i delegaci obiecali się niedługo.

Jakoż niedługo już trwały obrady Zjazdu. Delegaci już mieli dobrze wyrobione zdanie. Przeto Józef Siwiec gospodarz z Chmielnika postawił zaraz następującą rezolucję. Zjazd delegatów pow. organizacji PSL. „Piast" zebrany dnia 25 stycznia 1924 r. w Rzeszowie potępia bezwarunkowo rozbicie klubu poselskiego PSL. »Piast« i obalenie rządu większości polskiej oraz usiłowanie rozbicia stronnictwa ludowego i powiatu rzeszowskiego na dwa wrogie obozy ludowe. Rezolucję przyjęto wśród zgodnych okrzyków prawie jednomyślnie, bo tylko trzy ręce podniosły się przeciw, a nie były to ręce delegatów lecz bojowców p. Pluty. Drugą rezolucję p. Zdzisława Wilusza, żądającą stanowczo od p. Pluty, by złożył mandat, przyjęto jednomyślnie, bez żadnego sprzeciwu wśród oklasków.

Teraz ruszyli delegaci na wiec p. Pluty na wielką salę.

Tu miała się się stać rzecz wielka. Tak powiadał jeszcze na mniejszej sali przewodniczący wiecu p. Kunysz. Czyniąc przymówkę do wrzasku podnoszonego przez bojowców p. Pluty, powiedział: „Jak matka przed porodem wije się w boleściach, tak i tu dzieje się na zjeździe delegatów, bo ma się urodzić coś nowego, czuję, że urodzi się coś wielkiego". Pan Kunysz chciał dać do zrozumienia, że zorganizuje się w powiecie nowe stronnictwo »brylowców« czy »Wyzwolenia« — ktoś mu jednak odkrzyknął, że — „urodzi się cielę o dwu głowach„ (Wesołość). Ale stało się dla znakomitego »akuszera politycznego« jeszcze gorzej, bo nie urodziło się nic, krom potępienia dla rozbijaczy i mimo, że w czasie uroczystości miał p. Kunysz aż dwie czapki na głowie niby jaki arcykapłan nie mógł zanieść noworodka na chrzest do cerkwi, jak to ze swemi dziećmi zwykł czynić.

Na wiecu pierwszy przemawiał p. Pluta długo i wykrętnie. Powiadał, że Witos i kierownicy Klubu, tylko z ambicji wielkiej stworzyli większość polską, by zostać ministrami. Ale kłóciło się z tem to, co mówił Pluta później, że brylowcy, rozbijając Klub, nie chcieli rządu obalać, tylko, że Witos i wszyscy ministrowie na złość panu Plucie i Brylowi, podali się do dymisji. Jakże to, tacy ambitni, palący się do tek ministerjalnych, porzucili je później tak łatwo, natychmiast po rozłamie, by tylko zrobić przykrość p. Plucie? I wierz mu człowiecze! Przedstawiał p. Pluta ten rząd jako najgorszy, tak zły, że aż musiał on, Pluta, rozbić Klub ludowy, a sumituje się, że nie chciał obalać rządu? Widocznie musiał dobry rząd, skoro p. Pluta tak się serdecznie wymawia od zarzutu, że ten rząd obalił! A skoro rząd był dobry, czemu oczernia Witosa, czemu rozbił Klub i chce rozwalić stronnictwo?

W sposób niesmaczny zaczepił p Pluta nieobecnego w naszym powiecie i nieczynnego politycznie byłego posła Skrzypka za to, że ten kupił sobie na wschodzie 60 morgów gruntu pod Brzeżanami. Nie chwalimy tego, ale nie wolno było tak mówić Plucie, który tam właśnie sam chciał trzy razy większy jeszcze majątek nabyć i który istotnie w powiecie narajowskim kupił przeszło 75 morgów ziemi, a i 40 w Szklarach zatrzymał, gdy p. Skrzypek swoje gospodarstwo w Świlczy, innemu odsprzedał w całości. Doskonałą odpowiedź dał p. Plucie poseł Kosydarski. Jasno wyświetlił postacie pp. Bryla i Pawłowskiego, właściwych twórców rozłamu, którzy kręcą p. Plutą niby wiechciem ze słomy. P. Bryl już przed wyborami przyrzekł, że w sporze z p. Jampolskim o grube pieniądze, podda się sądowi obywatelskiemu, zobowiązał się, że: 1.) jezeli sąd wyda o nim wyrok ujemny, złoży mandat. Sąd potępił p. Bryla, orzekł, że postąpienie jego z p. Jampolskim nie było uczciwe, więc p. Bryl ministrem zostać nie mógł, choć bardzo tego pragnął i powinien był złożyć mandat. Nie chcąc tego uczynić wywołał rozłam! P. Bryl to już bardzo zamożny człowiek, ubogi przed wojną, ma już folwarki i kamienice. P. Kosydarski przytaczał sumy poważne, które p. Bryl czerpał z kasy państwowej na wybudowanie sobie dworu w Beremowcach. Udowodnił, że p. Hamerlinga, który nawiasem mówiąc w PSL już nie jest, właśnie p. Bryl przeforsował na senatora, chociaż zwalczali go Piastowcy jak p. poseł prof. Roman, nie kto inny tylko właśnie p. Bryl wziął wówczas od p. Hammerlinga sto miljonów na wybory. Z powodu Bryla odpadł od stronnictwa „Kurjer Lwowski", za sprawki tego właśnie Bryla szerzyli przeciwnicy o stronnictwie ujemne wieści. O nim zaś mówił p. Pluta w listopadzie na zjeździe delegatów, że zawsze upatrywał w nim przywódcę ludu i następcę Witosa.

P. Kosydarski pokazał też prawdziwy obraz p. Pawłowskiego, prezesa klubu rozbijaczy, (w którego miejsce wybrano obecnie prezesem p. Plutę). Poseł Kosydarski jest inżynierem, wyjaśniał też fachowo rachunkiem, jakie to dobre interesy leśne robi Pawłowski, głośny wspólnik „Zagredy", spółki drzewnej, którą wydzierżawili od rządu już w 20 roku 4 rewiry leśne w pow. dobromilskim i liskim (Starzawa, Krościeńko, Michowa, Ustrzyki Dolne). Pawłowski i wspólnicy zarabiali miljardy dziennie, ale rząd na tem nie utył. Za każdy 100 tysięcy festmetrów materjału okrągłego mieli dostarczać 16 tys. metrów drzewa tartego—desek. Przed rozłamem żądał Pawłowski od prez. Witosa, by wymusił na ministrze wojny Szeptyckim, który nie

mogąc się doczekać zapłaconego drzewa dla wojska w Przemyślu kazał saperom wyrąbać je w lesie Pawłowskiego, wycofania wojska i dopłaty za dewaluację. Prez. Witos odmówił i to było też przyczyną rozłamu.

Naprzód p. Kosydarski a później poseł sędzia Brodacki wyjaśnił sprawę reformy rolnej. Ustawa odnośna z roku 1920 dogadzała niektórym posłom, bo skoro wykonać się nie daje pozostawia im hasło wyborcze, dobre dla chłopów zamiast ziemi oni zaś już sobie reformę całą sprawili. P. Kosydarski wyraźnie Plucie powiedział „a mnie się zdaje, że do liczby tych posłów p. kolega Pluta należał» Wyjaśniono, że wszystko to, co w nowym projekcie może się nie podobać, już było w ustawie z r. 1920 tylko gorsze, bo nieokreślone np. wyjęcie z pod parcelacji uprzemysłowionych gospodarstw.

P. Brodacki wyjaśnił nadto całą sytuację polityczną i zakończył mową okrzykiem na cześć „Piasta i Witosa". Gromkie Niech żyje Witos rozbrzmiało po całej sali.

Obecni na sali, ludzie, których wrzaski bojowców ściągnęły z targu na wiec, którzy z początku nie wiedzieli dobrze o co chodzi, przejrzeli. Zobaczyli jakich to wodzów chce dać ludowi Pluta i jakie te ideowe przyczyny wywoły rozłam.

Gdy więc po pośle Brodackim wbrew uchwale wiecu, powziętej na wniosek właśnie jednego Brylowca, by po pośle Brodackim nie dać mówić innym posłom lecz udzielać głosu tylko delegatom: przewodniczący p. Kunysz dał głos p. Plucie nie dano mu już mówić, mimo jego próśb i poparcia przewodniczącego. Okrzykom **„zdrajco! precz! złóż mandat"** nie było końca. Wtedy p. Pluta próbował ten twardy grunt rzeszowski spulchnić Sochą, ale i ten nie większego doznał powodzenia.

Zdrajco, złóż mandat! rozlegało się bez przerwy. Wobec tego, że tymczasem pociemniało, bo była już godzina 5 po południu i nie możnaby już policzyć ze strony Piastowców głosów z braku światła. wezwano uczestników do rozejścia się, czego zgromadzeni posłuchali i poszli do domów, unosząc ze sobą to przekonanie, że złe ziarno brylowe nie zejdzie na rzeszowskiej ziemi, a p. Pluta rychło pójdzie do lamusa na skład.

Po niefortunnej próbie rozbicia powiatu sprawił p.Pluta nowemu stronnictwu stypę w Barze Amerykańskim. Wierni towarzysze p. Domino Antoni z Drabinianki. pp. Chudzicki Franciszek i Komarzyca Tomasz ze Zwięczyny pp. Lew Sieradzki i krewniacy z Białej pocieszali p. Plutę i siebie nawzajem, zajadając smaczną gorącą a sutą mięsną wieczerzę, od czasu do czasu piwkiem i wódką ideowo popijając, Ale nie było to już tej ochoty i tej zuchowatości co rano. Miny wydłużone się nie rozjaśniały. Cicho i smętnie opuszczali, lokal w którym jeszcze tak niedawno wesoło obiecywano sobie zwycięstwa!

Uczestnik Wiecu

Kłamstwa Gazety Ludowej i Sztandaru.

W niedzielę dn. 20 stycznia zwołał „Chłopski Sztandar" wiec publiczny do Radłowa. Chłopi radłowscy znają doskonale wyzwoleńczych duchów i ich antypaństwową i przeciw ludową robotę, zebrali się tłumnie z gotowemi klepkami, które mieli wprawić do głowy wyzwoleńczym mędrkom. Niestety — ci poczuli pismo nosem i do Radłowa nie przybyli. W samo południe chłopi radłowscy ujrzeli sanie naładowane wiązkami słomy. Sanie te zwróciły się drogą wiodącą ku Brzeźnicy. Powozić niemi miał niedoszły kandydat na posła p. Kurtyka, jedyny wyzwoleniec, którego posiada Radłowszczyzna. Chłopi, gdy ujrzeli Kurtykę, który sam jechał od Bogumiłowic i nie wiózł nikogo myśleli, że duchy wyzwoleńcze przelękły się, a ostrzeżone przez Kurtykę zawróciły z drogi, obawiając się o własną skórę. Gdy już nikogo nie można było się doczekać, chłopi rozeszli się do domów, z wyjątkiem małej grupki Piastowców, którzy podążyli ku Brzeznicy. Piastowcy ci poszli zapytać Kurtykę, dlaczego on i »Chłopski Sztandar" tak kłamie, zwołując wiece, a na wiece te nie przybywają, a gdy ci zaszli do domu Kurtyki rozwiązała się cała zagadka. Dlaczego sanie Kurtykowe tak wściekle przez Radłów goniły? Dlaczego Kurtyka chłopów radłowskich nie zawiadomił, że z nim poseł jedzie?

W kącie Kurtykowej budy ujrzano o cudo!... jakiegoś panka, który się obierał ze słomy. Panek ten to Bujak, wyzwoleńczy poseł, którego przywiózł Kurtyka pod słomą. W budzie Kurtyki zebrała się garstka wyrostków i pastuchów Sanguszkowej, którzy ściągnięci przez Kurtykę mieli posłowi bić brawa, no i kilku Piastowców, którzy z Radłowa przybyli. Po dłuższem czekaniu zaczął Bujak trochę z obawy pleść swoje wyzwoleńcze głupstwa, ze strachem spoglądając w stronę Kurtyki, który pastuchów Sanguszkowych utwierdzał na duchu i zagrzewał do walki z tymi 8-ma Piastowcami, gdy ci zaczęli przerywać Bujakowi. Bujak widząc, iż pastuchy nic nie pomogą, skończył swoje ględzenie wśrod okrzyków, „precz z ujkami żydowskimi«. Po Bujaku zabrał głos Kołodziej z Rudki, który przedstawił zebranym całą robotę wyzwoleńczą, szkodliwą dla ludu i Państwa. W czasie tej mowy Bujak bladł i czerwieniał ze złości. Słowa Kołodzieja biły go po twarzy i smagały jak bicz boży. Mowę Kołodzieja nagrodzili zebrani oklaskami. Drugi i trzeci mowca p. Jachimek i Kurtyka z Woli radłowskiej, napiętnowali również kłamstwa wyzwoleńcze. Wszyscy obecni a nawet pastuchy Sanguszkowej stanęli w obronie Piastowców. Bujak widząc co się święci, zaczął się spiesznie ubierać i gotować do odjazdu, a zebrani wśród szyderstw rzucanych pod adresem wyzwoleńców rozeszli się do domów. Tak się skończył marnie podjazd wyzwoleńczy na Radłowszczyźnie.

Zdawało się, że taką dostawszy odprawę od uświadomionych politycznie Radłowiaków przemilczą to zajście. Ale gdzie tam! „Gazeta ludowa" i „Chłopski Sztandar" rozbębniły o zwycięstwie, jakie odnieśli Wyzwoleńcy w Brzeźnicy. Przeróżne Putki i Uziembły dudnią w swoich szmatkach o wzgardzie, jaką rzekomo lud darzy Witosa. Tak kłamią Sztandary chłopskie, zionąc nienawiścią do Witosa, dlatego, że nie zdolni do realnej, twórczej pracy państwowej, żyją tylko oszczerstwem, wyciem i szczekaniem, co wszystko ma na celu tumanienie chłopa.

Ale przyjdzie czas, że Putki, Sanojce i różne Uziembły uziębną na zawsze.

Lud zaś na ich grzesznych cielskach położył kamień, ku przestrodze, by każdy z daleka omijał jadem smrodliwym ziejące kurhany.

J. Stelmach z Rudki!

Ze świata.

W Anglji nastąpił zasadniczy przewrót w stosunkach parlamentarnych. Partja, która dotąd nie myślała o rządach w kraju miljonerów i lordów t. j. partja robotnicza, Labour Party, otrzymała misję utworzenia rządu, jako najsilniejsze stronnictwo opozycyjne. Z ramienia jej stanął na czele gabinetu Ramsay Mac Donald. Rząd ten może

się utrzymać przy władzy tylko wtedy, jeśli uzyska poparcie stronnictwa liberalnego, trzeciego co do siły w parlamencie przeciw konserwatystom. W Anglji bowiem jest trzy stronnictwa: konserwatyczne, liberalne i robotnicze. I dotąd raz jedno, drugi raz drugie miało większość zapewnioną, tymczasem obecnie żadne z nich nie posiada odpowiedniej większości i stąd wynikła konieczność kompromisu.

Dojście do skutku gabinetu opartego na partji robotniczej, socjalistycznej, powitano w Europie rozmaitemi uczuciami. W Niemczech obudziła się nadzieja lepszego jutra. W Anglji chcą widzieć sojusznika w walce przeciw traktatowi wersalskiemu i odszkodowaniom. Na razie jednak Mac Donald oświadczył, że w porozumieniu angielsko—francuskiem widzi gwarancję pokoju i odbudowy Europy powojennej. Mimo tych oświadczyn przyjaźni wobec Francji, marzy przecież o wszechświatowym kongresie. który dokonałby rewizji traktatu wersalskiego, zmniejszył odszkodowania niemieckie, których rzekomo Niemcy zapłacić nie mogą. Obok tego Rosja i Niemcy mają wejść do Ligi Narodów. Czy dojdzie do uzgodnienia stanowiska Francji i Anglji? Francja w każdym razie zażąda gwarancji swego bezpieczeństwa. Tak wygląda polityka angielska odnośnie do spraw europejskich.

Co się zaś tyczy polityki pozaeuropejskiej, to najważniejszemi zagadnieniami są sprawy Indji, Egiptu i Arabji.

W Indjach, tej perle korony angielskiej, od dłuższego czasu wre przeciw Anglji. Żywy ruch narodowy hinduki dąży do niepodległego państwa, a pierwszym etapem na tej drodze ma być autonomja.

Anglja tłumiła dotąd te objawy, a przedstawiciela tego ruchu Ghandi'ego uwięziła. Mac Donald polecił uwolnić bohatera indyjskiego z więzienia. Jest to zatem próba łagodzenia przeciwieństw. Mimo tego, iż rząd Mac Donalda jest rządem socjalistycznym, to zdaje on sobie sprawę iż polityka odnośnie do Indji musi być traktowaną z punktu widzenia interesu angielskiego.

Egipt żąda też zupełnej niezawisłości i nadto domaga się wcielenia Sudanu do Egiptu. W Arabji wrze przeciw Anglji, która w Palestynie, zamieszkałej przez Arabów, chce stworzyć żydowsko—narodowe państwo. W rządzie Mac Donalda zasiadają żydzi, trudno będzie mu tę sprawę rozwikłać.

Chwieją się zatem fundamenty polityki angielskiej.

Co się zaś tyczy polityki wewnętrznej, to Mac Donald i Partja robotnicza nie myślą o jakichś rewolucyjnych przewrotach. Wprawdzie rzucono hasło upaństwowienia ziemi, ale to pozostanie hasłem. Nie myślą oni bowiem burzyć i nie są to komuniści rosyjscy, czy chociażby nawet polscy socjaliści, bo wiedzą, że życie jest tylko życiem i chcąc żyć trzeba pracować i budować.

Korespondencje.

Lud w Radłowszyźnie murem przy Prez. Witosie.

W niedzielę 3 lutego odbył się w Radłowie w sali Ochronki przy udziale 3 tysięcy ludzi publiczny sprawozdawczy wiec posła Brodackiego. Wielka sala Ochronki wypełniła się po brzegi. Wśród zebranych widzieć można było starych i osiwiałych w walce o sprawę ludu chłopów, którzy mimo mrozu i śniegów z najdalszych okolic na wiadomość o przyjeździe posła Brodackiego do Radłowa przybyli. Po wyborze zarządu w skład, którego weszli p. Duljan burmistrz Radłowa, Bawaj nacz. gminy z Woli Radłowskiej.

Pierwszy zabrał głos poseł Brodacki. W blizko 2 godzinnem przemówieniu, ktorego zebrani słuchali z wielkiem zajęciem, przedstawił p. Poseł położenie polityczne, począwszy od wyborów aż do dni ostatnich. Przemówienie jego nagrodzono burzą oklasków. Następnie p dyrektor szkoły Radłowskiej omawiał sprawę opału dla szkół P. Nowak z Łukanowic poruszył sprawę zaliczek na podatek majątkowy i inne lokalne bolączki.

Trzeci z rzędu zabrał głos p. Kołodziej z Rudki. W dłuższem przemówieniu podniósł zasługi Rządu Witosa i walkę jaką przeciw niemu toczyli przeciwnicy, szczególnie Socyały Wyzwoleńcy i żydzi. I przypomniał sprawę rzezi krakowskiej. Gdy wspomniał o Brylu, Plucie i innych Berkach zawrzało na sali. Pod adresem zdrajców padały okrzyki »hańba im«! Precz z żydowsko - obszarniczymi pałkami! Następnie wezwał zebranych do pracy dla dobra państwa i P.S.L. Przemówienie swoje zakończył wezwaniem „Bądźcie gotowi i stójcie zawsze z bronią w ręku gotowi do walki w każdej chwili z wrogiem który czyha na was, który ma dla chłopa kije harap i kajdany. Przemówienie to wynagrodzono oklaskami a odczytane rezolucje przez Kołodzieja uchwalono wśród entuzjazmu.

Przy końcu zabrał głos p. Brodacki który odpowiedział na zapytania w sprawie zaliczki na podatek majątkowy i inne. Okrzykiem na cześć Witosa zamknięto zebranie Wiec wykazał jak prostą drogą idą Piastowcy z Witosem na czele. W myśl wskazań ludu nie potrzebuje się przed ludem tym kryć po lasach i chlewach jak to czynią różne Bujaki i inni skurtyczali młokosi. Chłop zrozumiał gdzie jest dla niego miejsce. Rezolucje uchwalone w Radłowie przy udziale 3 tysięcy chłopów wyrażając hołd i podziękowanie prezesowi Witosowi za prace dla dobra państwa i polskiego ludu, a votum nieufności i pogardy wyzwoleńczo - bolszewickiej dzieży i szarańczy świadczą o tem wymownie.

Sekretarz zebrania.

Jodłowa (powiat Pilzno

Dnia 8 b. m odbył się u nas w budynku gminnym wielki wiec urządzony staraniem Zarządu Okręgowego P. S. L. »Piast“ Uczestników było z górą dwa tysiące tak, że wielka sala nie mogła ich pomieścić Zebranie zagaił p. Andrzej Bawiec, przewodniczył p. Andrzej Nosal a sekretarzował Lech Ignacy.

Delegat z Zarządu Okr. P.S.L. z Krakowa p. Kula w dwu godzinnem przemówienie omówił powstanie i cel polskiej większości w Sejmie, pod, prezydenturą p. Witosa, sprawa naprawy skarbu i reformę rolną. Obydwie te palące kwestje były już blizkimi do zrealizowania lecz znaleźli się zdrajcy jakoto Bryl Pluta i Pawłowski którzy obalili rząd i w ten sposób pogrzebali reformę rolną, a sprawę naprawy skarbu odsunęli na długie miesiące. Do zdrajców i rozbijaczy należał i poseł tutejszego powiatu Berek. Niechaj zebrani jako wyborcy osądzą czyn pana posła. (Wrzawa: hańba zdrajco, złóż mandat! Ponieważ na sali znajdował się p. Berek ze swa szajką przeto zebrani wezwali go by się wytłumaczył, co skłoniło go do wystąpienia ze stronnictwa »Piasta«. Po długim namyślaniu się przyszedł na mownicę, począł się pocić i stękać i krzywić, aż wreszcie wykrztusił, że zrobił to dla dobra ludu. Zgromadzeni nie dali rozbijaczowi posłowi pleść tak głupich bredni tylko ustawicznie z oburzeniem wołali Zdrajco oddaj skradziony mandat bośmy na stronnictwo głosowali a nie na ciebie. Wzburzone masy uspakajał delegat p. Kula żądając od p. Berka rzeczowego wypowiedzenia. Stękający poseł znów począł bajać, że niby

nie znał paktu z ósemką, która go nie dotrzymała na co ciętą odprawę dostał od p. Kuly. Przekonał się naocznie sam p. Berek do czego doprowadziła go rozbijacka robota i że w Pilzneńskim powiecie oprócz swej rodziny nie ma żadnych zwolenników tylko pogardę za rozbijanie ruchu i jedności chłopskiej. Lud całego powiatu stoi twardo i zwarcie pod sztandarem P.S.L. »Piast“ i swym wodzu prezesie Witosie, a żadnych farbowanych lisów łupiskórów chłopskich znać nie chce.

Na zakończenie uchwalono rezolucję wyrażając cześć i hołd prezesowi Witosowi i zaufanie jakoteż całemu Klubowi »Piasta«. Potępiono zdrajców i rozbijaczy chłopskiej jedności a od posła Berka zażądano złożenia mandatu,

Janiga W. Kos Józef
Nosal Andrzej Lech Ignacy
Kaczka Wojciech

Sprostowanie.

Odnośnie do korespondencji zamieszczonej w Nr 15. szan. pisma z dnia 23-go września na str. 8-mej pod tyt. „Z grybowskiego“ proszę o umieszczenie na podstawie § 19. ust. pras. w najbliższym n-rze szan. pisma na tem samem miejscu i tym samym drukiem następującego sprostowania:

„Nieprawdą jest, jakoby na utrzymaniu Rady powiatowej zależało tylko sekretarzowi, który chce mieć co parę miesięcy wyższą rangę, a fundusze na mosty i drogi obracać na pensję dla siebie; natomiast prawdą jest, że Rada powiatowa, jako instytucja samorządowa istnieje bez wpływu sekretarza i ma zagwarantowane istnienie na zasadzie postanowień Konstytucji, dalej prawdą jest, że sekretarz Rady powiatowej nie żąda ani też nie żądał co parę miesięcy wyższej rangi i nie obracał funduszów na mosty i drogi, na pensję dla siebie.

Nieprawdą jest, jakoby w Radzie powiatowej działy się rzeczy wprost niebywałe — natomiast prawdą jest, że w Radzie powiatowej zawsze były przestrzegane przepisy o wewnętrznym urzędowaniu ciał samorządowych, na zasadzie ustawy o Reprezentacji powiatowej.

Nieprawdą jest, jakoby Wydział powiatowy otrzymał pożyczkę w sumie 150 miljonów marek na naprawę zniszczonych w powiecie mostów; natomiast prawdą jest, że kwota 150,000.000 mkp., uzyskana od Rządu, jako zaliczka na dodatki powiatowe, została według preliminarza budżetowego na rok 192 , rozdzielona na fundusz administracyjny (70 miljonów) i na fundusz drogowy (80 miljonów). Nieprawdą jest, że należało roboty zacząć, zakupić potrzebny materjał i robić — bo faktycznie roboty rozpoczęto i zakupiono potrzebny materjał. (Most w Jankowej, Jastrzębi i Brzanie.) W dalszym ciągu nieprawdą jest, że fundusze publiczne obraca się na handel, z którego niewiadomo kto czerpie zyski, również nieprawdą jest, że sprowadza się nawozy sztuczne i o niewiadomej marce po to, by ludność narazić na szkody i straty; natomiast prawdą jest, że funduszów publicznych nie obraca się na handel — dalej prawdą jest, że Wydział powiatowy zgodnie ze zasadą swego urzędu, z posiadanej chwilowo większej gotówki we funduszu administracyjnym przeznaczył pewną kwotę na poparcie rolnictwa i zakupił w tym celu 16% tomasynę, jak to zgodnie wykazała analiza, z daty 4/9 1923, wydana przez zakład rolniczy doświadczalny Uniwersytetu Jagiellońskiego, którą odstąpił po cenie własnego kosztu, dotkniętym klęską gradobicia mieszkańcom powiatu i to zą wiedzą i zgodą jednomyślną Rady powiatowej.

Również niezgodne z prawdą jest, jakoby jednostka chytra i nieprzebierająca w środkach robiła interesa kosztem powiatu i ogółu ludności, natomiast prawdą jest że sekretarz Rysiewicz jest jednostką pracującą korzystnie dla powiatu i ludności i to w wielu wypadkach zupełnie bezinteresownie. W końcu nie jest prawdą jakoby Wydział powiatowy szedł Radzie gminnej w Grybowie na rękę w kierunku podwyższania opłat targowego i jakoby to było polityką sekretarza Rady powiatowej, natomiast prawdą jest, że Wydział powiatowy stale obniża stawki mających się pobrać opłat targowego, natomiast sekretarz Delegatury Towarzystwa rolniczego p. Jan Sułowicz opiniował podwyższenie stawek opłat targowego.

Nieprawdą jest jakoby sekretarz Rady powiatowej otrzymał od gminy plac na budowę: natomiast prawdą jest że sekretarz Rady powiatowej kupił u gminy plac budowlany tak jak wielu innych urzędników państwomych.

Łączę wyrazy należnego poważania:

Grybów, dnia 11 października 1923.

Prezes Rady gminnej

Śmiałowski.

Odnośnie do nadesłanego sprostowania dodać należy że rzeczywiście sekretarz Rady pow. w Grybowie awansuje bardzo szybko, że wszelkie fundusze jak n. p. opłaty od wywozu drzewa i t. p. idą tylko na administrację a nie na drogi, że z uzyskanej od Rządu zaliczki nie zakupiono żadnych materjałów do budowy i naprawy mostów ale użyto jej na zakupno nawozów sztucznych, choć Rada pow. nie jest żadną instytucją handlową, że o chytrości i zachłonności sekretarza dużo się mówi, że tenże sekretarz podlizywał się wpływowym jednostkom w gminie w Grybowie by plac na budowę otrzymać i plac taki prawie, że za darmo dostał.

KRONIKA.

Jak gdzie płacą podatki. Z zestawień, opracowanych przez ministerstwo skarbu o wpływach podatków w poszczególnych okręgach wynika, że na każdego mieszkańca przypada w ciągu grudnia r. ub. łącznie wpłacona kwota z podatków bezpośrednich i pośrednich przeciętnie: w okręgu warszawskim 1 miljon 899 tys. marek polskich, lwowskim 1.358.000 poznańskim 1,132.000, pomorskim 920.000. krakowskim 724000 białostockim 598.000. brzeskim 542 tys., wileńskim 462.000. kieleckim 457.000, lubelskim 437.000 i wołyńskim 370.000.

Jak Żydzi szkodzą Polsce za granicą. Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na szkodliwą robotę Żydów, którzy rozpuszczają za granicą o Polsce potworne wiadomości, zniechęcając do nas ludność państw, na których opinji o nas musi nam bardzo zależeć. Obecnie pisma przyniosły nowy dowód tej zbrodniczej żydowskiej roboty. Rabin z Montrealu w Kanadzie, niejaki Neugewirtz, rodem z Krakowa, wychowany więc na polskiej ziemi i utuczony polską krwawicą, powróciwszy z Polski, gdzie bawił przez dwa miesiące, oświadczył onegdaj na wielkiej konferencji żydowskiej w Montrealu, że w Polsce wymordowanych zostało w roku 1919 okrągło 400 tysięcy Żydów, których krew ma na sumieniu ówczesny prezydent ministrów, Paderewski. Gdy w Jerozolimie Arabowie kilka razy wymordowali w ciągu ubiegłego roku rzeczywiście kilka tysięcy Żydów, to o tem działacze żydowscy nie wspominają. Ale wrzeszczą o pogromach w Polsce, gdzie tych pogromów wogóle nie było, gdzie nie zginął literalnie ani jeden Żyd. Oczywiście prasa światowa, znajdująca się w znacznej części w rękach Żydów, dudni teraz po świecie o „barbarzyństwie“ Polaków. Czy tej żydowskiej robocie za granicą nie będzie końca. Robota ta wyrządza nam jako Państwu i Narodowi okropne szkody.

Złoto z byłego Banku austro-węgierskiego. Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa otrzymała z zapasu złota b. Banku austro-węgierskiego 642,865.56 koron w złocie. Ogólna ilość złota, która wydaną została dotychczas Polsce z tytułu wycofanych banknotów koronowych na obszarze b. zaboru austrjackiego i b. okupacji austrjackiej, wynosi 10,578.146 marek w złocie.

Cyfra ta znajdzie wyraz w bilansie rocznym Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

Rząd robotniczy w Anglji nie zredukuje zbrojeń. Znamiennem jest, że rząd robotniczy nie myśli zredukować zbrojeń napowietrznych. Budowa angielskich sił napowietrznych kontynuowana jest dalej, a w całej Anglji panuje przekonanie, iż Anglja jest na punkcie aeronautyki bezbronną. Rząd robotniczy pomimo skłonności pokojowych nie sprzeciwia się budowie okrętów napowietrznych.

W Rudce u p. Józefa Duljana zebrano na fundusz prasowy 5.000·000.— Mkp.

Zebranie Kół młodzieży — które miało się odbyć 2. marca b. r. w Tuchowie — odbędzie się w terminie późniejszym.

ROMAŃSKI STANISŁAW
ur. 1889 w Bochni, unieważnia książkę wojskową.

Za S-kę wyd.: Stanisław Mermel.— Red. odp.: Dr Leon Rymar. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.